

ZBIGNIEW FLESZYŃSKI ur. 1921; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Dzielnica żydowska ciągnęła się od Bramy Krakowskiej
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzielnica żydowska

Dzielnica żydowska ciągnęła się od Bramy Krakowskiej

Dzielnica żydowska ciągnęła się od Bramy Krakowskiej w dół, idąc ulicą Nową, Lubartowska, Kowalska, Stare Miasto, z dołu zamykała ją Podwale, i to się ciągnęło do Kalinowszczyzny i tu na Kalinowszczyźnie mieszkano też trochę obywateli pochodzenia żydowskiego. Na Stare Miasto to chodziłem bo tutaj mieszkała ciotka mojej mamy na ulicy Jezuickiej, bardzo blisko Bramy Krakowskiej. Pamiętam te wąskie uliczki, uliczkę Szambelańską, która zaraz była naprzeciw Jezuickiej tylko w drugą stronę szła. Z Bramy się skręcało w prawo na Jezuicką a w lewo – na Szambelańską. Specjalnie po Starym Mieście nie chodziliśmy. Co pamiętam dobrze jeszcze to przy Bramie Krakowskiej – już od strony tutaj o miasta to był, stali szklarze. Mieli takie drewniane skrzynie, szyby tam przycięte no i kto ich angażował to szli do domu od razu na miejscu w domu oprawiali okna, wstawiali szyby w okna, kitowali, no i brali pieniądze, tak że usługa była na miejscu w domach. Przy nich stali zawsze tragarze w takich drelichowych kurtkach pamiętam ich – w wysokich, długich butach z cholewami, jarmużki mieli i przepasani byli takimi grubymi sznurami. Oni zawsze tu stali poza szabasem – to znaczy od piątku wieczorem do soboty wieczorem, no i przez niedzielę - też nie wolno im było w niedzielę pracować. W każdym razie w te dni od piątku wieczorem do poniedziałku ich nie było, ale tak to stale można było ich zobaczyć - to było takie charakterystyczne miejsce. Sklepów żydowskich to było tutaj dużo, szczególnie to były tak zwane sodówki, te małe sklepy w których sprzedawano wodę sodową. Były takie pięćdziesięcio- czy stulitrowe syfony miedziane, do tego można było kupić makagiki, jakieś jabłka, ziarnka. Były też warsztaty. Było masę szewców - to były takie warsztaciny – klitki. Na Starym Mieście, na Lubartowskiej było też krawców dużo - Żydów, no i handel - sklepikarze. Były różne zadrażnienia, ale nic specjalnego się nie działo, w każdym razie sobie tego nie przypominam. Była tolerancja, było pikietowanie sklepów przez ednecję i organizacje studenckie, postali przed sklepem „nie kupuj u żyda” i na tym się kończyło. W tym sklepie nie kupowałem gdzie stała pikietka, ale poszedłem dalej, na Narutowicza i w sodówce kupiłem lodę, czy wodę. Poza tym drugim skupiskiem takim jak ja pamiętam to była Wieniawa. Też tam zostało wszystko wyburzone, że w tej chwili trudno jest określić w którym to miejscu było, takie domki, klitki, jedna przy drugiej.

Data i miejsce nagrania	2000-12-16, Lublin
Rozmawiał/a	Maria Pleskaczyńska
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"